Nr 296. Kraków, Piątek 29 Grudnia 1899. Rok XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie poeztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Nie ustając w dążności do stałego rozwoju naszego pisma we wszystkich działach, któreby objęły najważniejsze objawy naszego ***narodowego i społecznego życia*** *pod trzema zaborami, a równocześnie dawały obraz wypadków na wielkiej, wszechświatowej arenie, będziemy w możności* ***wzmocnić*** *nasze pismo w roku przyszłym nowemi siłami, z równoczesnem* ***zwiększeniem objętości dziennika.*** *Częstsze, niż dotąd bywało, dodatki do „Nowej Reformy“, zwłaszcza w przeddzień niedziel i dni świątecznych, dadzą nam możność wydatniejszego rozwinięcia*

feletonowej i ekonomicznej

części dziennika. Oryginalne korespondencye z kraju, zaboru rosyjskiego, pruskiego i z zagranicy wogóle, obfity dział zarówno informacyj miejscowych, jak telefonicznych, telegraficznych i t. d., będą i nadal przedmiotem troskliwej opieki ze strony wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Dział literacki

traktowany będzie w przyszłości obszerniej, niż dotąd, dzięki współpracownictwu, jakie zapewniliśmy sobie ze strony piór fachowych.

W dziale ***powieściowym*** *zaznajamiać będziemy czytelników naszych także z wybitniejszemi utworami pobratymczych ludów słowiańskich:* ***Rusinów, Czechów, Słowaków, Słowieńców*** *i* ***Chorwatów,*** *podając równocześnie, w dalszym ciągu, w dziale* ***„Listów słowiańskich“,*** *obraz ich cywilizacyjnej pracy. Z objawami usiłowań naszych w tym kierunku, spotkają się czytelnicy nasi już w czasie najbliższym.*

Oryginalne utwory powieściowe polskie nie zejdą, mimo tego, z pierwszego planu w naszym feletonie, a najnowsza praca zaszczytnie znanego autora ***„Ziemi obiecanej“, Władysława Reymonta*** *p. t.:*

„I po dniach wielu i po latach wielu“

zajmie poczesne miejsce w rzędzie nowości powieściowych, przygotowanych na sezon najbliższy.

Czyniąc zadość z wielu stron objawionym życzeniom, dołączać będziemy do „Nowej Reformy“, począwszy od przyszłego roku, raz na tydzień dodatek, zawierający utwory powieściowe wybitnych autorów polskich i obcych. Dodatek ten obejmować będzie jeden arkusz druku w 8-ce, w formacie książkowym. W ten sposób prenumeratorzy nasi otrzymają w ciągu roku 52 arkusze powieści, które wejdą w skład ich domowej biblioteczki.

Dalsze zmiany w wydawnictwie „Nowej Reformy“ zależne będą od ogłoszenia ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Znowu głos syreni.

Przez pewien czas zamilkły obustronnie głosy, nawołujące do osławionej zgody polsko rosyjskiej. Tak dobrze rosyjscy, jak polscy ugodowcy, spostrzegli, że ich nawoływania są „głosem wołającego na puszczy“ i że szczególniej w uczciwej części społeczeństwa polskiego, która stanowi olbrzymią jego większość, żadnego nie znajdują oddźwięku. Tymczasem jeden z najmłodszych dzienników petersburskich, *Rossia*, odznaczający się wielką ruchliwością znów wskrzesił tę sprawę.

Najprzód w 226 numerze tego dziennika umieszczono *interview* niejakiego *N. Lorda* ze znanym z listów *Narransa*, pomieszczanych w naszym dzienniku, niejakim p. Skarżyńskim. Ta zaś rozmowa dała powód redaktorowi *Rossii*, Amfiteatrowowi (*Old Gentlemanowi*), do napisania na jej temat feletonu w 228 numerze tegoż pisma. O ile *interview* treścią swą przedstawia mniejszy interes, gdyż jest tylko streszczeniem oklepanych frazesów ugodowych, których punktem wyjścia były tym razem kuratorye trzeźwości, o tyle znów feleton jest znamiennym objawem zapatrywań pewnego odłamu publicystyki rosyjskiej.

Panowie: Skarżyński i *Old Gentleman* podzielili tym razem pomiędzy siebie role. Pierwszy z nich, tłómacząc swemu rosyjskiemu interlokutorowi powody, dla których kuratorye trzeźwości w Królestwie Polskiem wcale nie przynoszą takich rezultatów, jakich się po nich spodziewano, z lekka potrącił o system rusyfikacyjny. Zaznaczył on jednak, że „Polacy związani są nierozerwalnemi interesami materyalnemi. Rosya i Polska, niby brat i siostra, powinny iść ręka w rękę i starać się o to, aby im Niemiec krzywdy nie uczynił. Geograficzno-polityczne położenie Polski jest tego rodzaju, że jedynie w ścisłym związku z Rosyą leży jej zbawienie i powodzenie“. Po takiem wyznaniu wiary Polaka, które jest zbyt wymownem, aby potrzebowało komentarzy, nie bez pewnego zdziwienia czyta się feleton rosyjskiego publicysty, który rozpoczyna rozumowanie od roztrząsania kwestyi: kto jest więcej winien, że stosunki polsko rosyjskie stały się takiemi, jakie są teraz, i dochodzi do przekonania, że większa wina leży po stronie Rosyan.

W dalszym ciągu, z ostrożnością, jaką nakazywały mu względy cenzuralne, podnosi *Old Gentleman*, że mnóstwo obietnic, poczynionych Polakom pisemnie i ustnie przez przedstawicieli rządu rosyjskiego, wcale nie dotrzymano. Polacy pragną przedewszystkiem żyć spokojnie i pracować w swoim własnym domu. Tymczasem rusyfikatorzy zjawiają się na Zachodzie z objawami pospolitej siły, które dla inteligencyi tamtejszej są czemś dziwnem i nieprzyjemnem, jakby powrotem do dawno minionych czasów. — „My, Rosyanie, jesteśmy wcieleniem postępu dla Wschodu — wsteczniotwa dla Zachodu“. — Oto jest dalszy ciąg rozumowań *Old Gentleman'a.*

Następnie podnosi on słuszne zarzuty przeciw obecnemu systemowi rusyfikacyjnemu, który dąży do wytworzenia z rzeczywiście istniejącego polskiego narodu jakiejś nowej, konwencyonalnej „nadwiślańskiej“ rasy ludzi i dosadnie charakteryzuje go temi słowy: „My dajemy Polakowi do wyboru: jeżeli nie chcesz ponieść ofiary ze swego fizycznego i umysłowego komfortu, to emigruj i nieś swoje wykształcenie i swoje młode zdolności za granicę, w Poznańskie, lub do Galicyi; jeżeli zaś zechcesz być rosyjskim Polakiem, to albo musisz przymierać z głodu u domowego ogniska, pomimo wszelkich praw do uczciwego zarobku skutkiem swego wykształcenia, albo też służ w głębi Rosyi, względnie na jej kresach... My tak urządziliśmy stosunki, że dla wykształconego Polaka nie ma miejsca w Polsce. Gdzież mają podziewać się wykształceni Polacy? Pozostaje posyłać tych Polaków na wygnanie pod postacią służby rządowej na dalekich kresach, aby odkupili tem swe polskie pochodzenie i wiarę rzymsko katolicką, i to z misyą... rusyfikacyi tych kresów!“

Choć zaprzeczyć się nie da, że feleton *Old Gentleman'a* napisany jest z pewną, tak rzadką u publicystów rosyjskich, przedmiotowością i nawet z sympatyą dla nas, to jednak ostatni, przytoczony z niego ustęp, zbyt dosadnie przedstawia stosunek Rosyi do Polaków, aby można przypuszczać, że między nami a nią może przyjść do zacieśnienia węzłów. Zresztą świeże aresztowania warszawskie i wogóle całe postępowanie czynowników, rządzących w Kongresówce, są w stanie obudzić głos sumienia w duszy najzagorzalszych ugodowców. — I ten głos syreni przebrzmi, podobnie, jak inne, a odpowiedzią nań będzie jednogłośne, szczere, a nieugięte: *„non possumus“*, ze strony wszystkich uczciwych Polaków.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w grudniu.

(Rząd rosyjski i p. Gawalewicz. — Brutalna trzeźwość pierwszego i złudzenie drugiego. — Teatr ludowy. — Poszukiwania księdza do pisma ludowego rządowego. — Nowy zwrot u ks. arcybiskupa Popiela).

Rząd rosyjski i p. Gawalewicz — i ten i tamten w przekonaniu, że służy sprawie, którą za swoją uważa — dopięli celu: od 18 b. m. Warszawa ma już stały teatr ludowy, z ujeżdżalni żandarmskiej przerobiony. Dziwnie dobrane miejsce: cały bowiem ten teatr w ostatecznych swych celach ma być tylko ujeżdżaniem ludu polskiego przez tych żandarmów, których rząd rosyjski do robienia wielkiej polityki upoważnił i powołał. Że rząd ten jest przedsiębiorcą takiego teatru, to pojąć łatwo, że go pod firmą kuratoryów trzeźwości urządza, to jest rzeczą naturalnego w tym rządzie podstępu; ale, że p. Gawalewicz objął dyrekcyę przedsiębiorstwa, to wyrozumieć można tylko złudzeniem, iż w tej sprawie ujarzmienia ludu polskiego jest jeszcze miejsce na inną, — na umoralnienie tego ludu. O ile literatura okaże się zasobną, a cenzura uprzejmą, na początek nie zbraknie p. Gawalewiczowi ani widzów, ani tego, niedrogiego zresztą, zadowolenia, że ich zabawą umoralnia, a umoralnieniem zabawia. Ale co dalej? W tej teatralnej kampanii więcej obawiać się potrzeba powodzenia, niż klęski.

P. Gawalewicz jest tylko pionkiem, posuwanym ręką, której nie widzi. Ani się spodziewa, ak nagle zaskoczy go chwila, gdy jego dyrektorski talent, i władzę, i energię sam rząd rosyjski dzielić z nim zacznie, aby przy tym polskim ogniu p. Gawalewicza, a polsko-rosyjskim komitecie zabaw, piec smaczne kołacze dla żarłocznej, nienasyconej idei wielkorosyjskiej. — O takiej zaś dążności rządu rosyjskiego nikt nie wątpi z wyjątkiem ludzi politycznie ociemniałych. Gdy raz już postanowiono oswoić lud polski z narodowością, z życiem, z istotą, z duchem Rosyi, nietylko zapomocą praw, zakazów, bagnetów i grozy policyjnej, ale także i kulturnemi środkami działania, — niechybnie to wszystko, czem się lud nasz ma wzbogacić, pod jakąkolwiek postacią z za kulis na scenę dostać się będzie musiało i niezawodnie się dostanie, bo nie naprożno i teatr wzniosła i kulisy ustawiła polityka.

Przewidywania dawniejsze z naszej strony stwierdza teraz po przeciwnej świeża natarczywość *Nowoje Wremia*. Dziennik ten ubolewa, że 27-tysiączna niezamożna ludność rosyjska w Warszawie pozbawiona jest rozkoszy rosyjskiego teatru. Dodawać przynajmniej sztuki rosyjskie do polskich — takie jest najmniejsze prawo, najskromniejsze marzenie narodowości rosyjskiej w Warszawie, w korespondenta p. Saworina wcielonej. Prezesa komitetu zabaw polskich, Rosyanina, dra Puszkina, rzeczywistych dyrektorów i reżyserów teatru zbytecznem byłoby podcinać do biegu: memoryał ks. Imeretyńskiego aż nadto im wystarcza. Owa „dwudziestosiedmio-tysiączna“ niezamożna ludność rosyjska w Warszawie wcale rosyjskich sztuczek nie potrzebuje, z tej niezmiernie prostej przyczyny, że ludności takiej wcale w Warszawie nie ma; ale za to ludność polska, raz znalazłszy się na widowisku ze sztuczką rosyjską, będzie już musiała oswajać się z narodowością, z życiem, z istotą i z duchem Rosyi, depcącej po ludach. Czy p. Gawalewicz nigdy tego własnemi oczyma nie dojrzy, czy potrzebuje dopiero sprawić sobie okulary, aby dojrzał? Tam, gdzie on dziś stoi, nie ma miejsca dla ludzi roztropnych w takim stopniu, w jakim tego patryotyzm polski wymaga.

P. Łoginowski ciągle jeszcze szuka redaktora działu religijnego dla swej *Gazety Ludowej*. Zdaje się, że teraz poczeka długo, zanim go znajdzie; może nawet niepowodzenie opóźni chwilę zabłyśnięcia *Jutrzenki*, czy *Promienia*. Tyle godzin, dni i miesięcy już upłynęło, a on nawet [illegible] znaleść nie zdołał. Dotychczas obietnica wysokiego żołdu okazuje się równie bezpłodną, jak nakazująca powaga zwierzchności duchownej, która nieszczęśnie w pierwszej chwili dała się rządowi rosyjskiemu schwycić na arkan. Księdza dość odważnego na współpracownika organu, mającego lud wyznaniowo i politycznie zdemoralizować, jak nie było, tak nie ma. Znaleść się może tylko niemoralny, ale taki odrazuby na piśmie piętno odrażające wycisnął — i takiego też rząd rosyjski nie chce.

Gdyby arcybiskup odrazu zajął był stanowisko jedynie godne zwierzchnika duchownego, czujnego stróża katolicyzmu, — możeby nawet zamiaru podbicia ludu drukowaną literą zaniechano: grzeszna początkowa uległość arcypasterza rozzuchwaliła cywilizatorów tak dalece, iż zażądali nawet błogosławieństwa dla podejmowanego wydawnictwa i chcieli to błogosławieństwo biskupa polskiego w pierwszym numerze tygodnika swego wydrukować. Tego im ks. Popiel odmówił, ale dał nazwiska dwunastu księży, nadających się na redaktorów, sam podjął się ich namawiać, sam niejednego już z pomiędzy nich namawiał, sam nawet rozkazywał: niepodobna było więcej dla Rosyi uczynić, będąc Polakiem, kapłanem, — biskupem polskim.

Pan Podgorodnikow, nowy pomocnik księcia Imeretyńskiego, mógł sobie powinszować zwycięstwa, odniesionego szybko, — ale szczęściem, jeszcze nieostatecznie. Długi czas ksiądz Popiel, raz wplątawszy się w słowo dane p. Podgorodnikowi, pochlebstwami jego ujmowany, brzemieniem raz zaciągniętego zobowiązania przytłaczany, odgrywał nad wszelki wyraz smutną rolę narzędzia rządu rosyjskiego; ale przyszło upamiętanie się i lepsze natchnienie. Arcybiskup przestał namawiać, rozkazywać, zniepraważać własne swe duchowieństwo; spostrzegł, że prawdziwy jego honor wymaga od niego, nie dotrzymania słowa danego w niemocy strachu, ale wyrzeczenia się błędu popełnionego przez zaciągnięcie zobowiązania względem rządu. Przypomniała mu się audyencya u papieża, przypomniał list apostolski do biskupów polskich, za pozwoleniem przecież Aleksandra III. ogłoszony, przypomniała piękna w jego własnem życiu chwila, gdy go z Płocka do Rosyi jako buntownika porywano — i opamiętał się starzec, że schodzi z drogi prawem biskupowi polskiemu jedynie wskazanej.

Głazemby niemal być musiał, gdyby go mimo niemocy wieku nie wstrząsnął widok trzech wiernych synów Kościoła, którzy jako owieczki arcybiskupie przed dwoma tygodniami blisko spróbowali zwrócić swego pasterza ze złej drogi, na którą się przez niemoc wieku był zbłąkał. Przez pół godziny prawie klęczeli przed nim, jak przed ojcem, przed mocarzem, błagając, aby, jeśli nie nad nimi samymi, to nad ich dziećmi, nad ich najdalszem potomstwem, się ulitował. Co było dobrego w duszy, odżyło, prawa swe odzyskało. Arcybiskup teraz już ręki do złego nie przykłada, wyciągniętą już cofnął. Obowiązku nie zostawia już innym do spełnienia, dla siebie samego na te uciekające resztki życia zostawiając niesławę: nie, on sam obowiązek swój spełni, jak być powinno. Zostanie może tylko z całej tej zmory sennej przeglądanie artykułów charakteru wyznaniowego, jakiemiby *Jutrzenka* dział pierwszy swego programu, tu ogłoszonego, zapełniać chciała, w konsystorzu; ale, jeżeli się żaden ksiądz do pisania

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

66 (Ciąg dalszy).

XXXI.

— Przyszedłem wcześniej dzisiaj, czy jesteś zadowolona Zosiu? — mówił pan Haecht, witając narzeczoną w małym saloniku.

— Więcej, aniżeli kiedykolwiek, byłam bardzo niespokojna o ciebie i już chciałam prosić Karola, aby pojechał do ciebie, i przywiózł mi wiadomość.

— Skądże ten niepokój bardzo pochlebny i miły dla mnie?

— Zdawało mi się, że już nie żyjesz.

— Aż tak daleceI? — zaśmiał się: — Czy byłabyś przesądną?

— Miałam straszny sen, ale tak wyraźny, tak tchnący rzeczywistością i prawdą, że do tej chwili jestem pod jego wrażeniem i dziwię się i cieszę, że cię oglądam zdrowego i żyjącego.

— Zaraz przekonam cię moja najmilsza, że wiara w sny i przeczucia, to tak dobry przesąd, jak niechęć do liczby trzynaście. Wpierw jednak opowiedz mi swój sen, i może pozwolisz mi usiąść — mówił wesoło, całując jej białą rękę.

Usiedli oboje blisko na kozetce, a pan Haecht, pieszcząc jej rękę rzekł:

— Opowiadaj Zosiu, będę słuchał, ale twej rączki nie puszczę.

— Jak się zaczął mój sen, nie pomnę. Wyobraź sobie pokój wielki, pięć razy, sześć razy większy od tego... pełen jasnego, dziennego światła, białe ściany, duże okna, ale prawie pusty. Stołek, czy stół w kącie, ławka przy ścianie, i nic więcej. Wiem, widzę, doznaję takiego uczucia, jak gdyby to było nasze, a przecież jakież to dla mnie obce, nowe nieznane. Stoję na środku bezradnie, niby oczekując na coś, niby szukając czegoś zapomnianego. Po pokoju chodzi mój ojciec zamyślony, milczący, smutny, ze spuszczoną głową. Nie rozumiem, dlaczego nie zdaję sobie sprawy, nie dziwię się, że twarz ojca jakaś inna, wydłużona, bez zarostu, chuda.... Ogromne, szerokie podwoje stoją rozwarte na oścież, za niemi kawałek przyćmionego nieba, powietrze ciche, uroczyste, bez oddechu, trochę mroczne, jak kiedy słońce schowa się za większy obłok. Widzę w jednej i tej samej chwili, stanąwszy za rozwartemi drzwiami, na prawo, u ściany, że dom nasz stoi na niewielkiem wzgórzu, i że dokoła niego rozpościera się płaszczyzna bezmierna, zrzadka tu i owdzie zasiana białemi, murowanemi siedzibami ludzkiemi, nie mogę odgadnąć dlaczego ludzkiemi, skoro ani okien, ani dachów nie było na nich widać. Pusto, bezludnie wszędzie, tylko zdala na całej przestrzeni słychać wyraźne, ostre, aczkolwiek zresztą pod żadnym względem nie przykre, owszem zwyczajne, otuchy niemal dodające psów szczekanie — długie, ciągłe, nieustające....

— Nic dziwnego, Zosiu, musiał pies ujadać pod oknem, w ogrodzie, a inne mu odpowiadały — uśmiechnął się.

— O, nie, nie!.. słuchaj, co się stało dalej. Patrzę, i nagle spostrzegam o jakie kilkadziesiąt kroków...

— Co tobie? Drżysz cała, blada jesteś; ależ, uspokój się. Zosiu, moja najmilsza, najdroższa.

— To nic, to tylko teraz wydaje mi się takie okropne, wstrętne, brudne... we śnie nie uczułam najmniejszego przerażenia, skamieniałam, byłam całkowicie spokojna, wiedziałam na pewno, że już po mnie, że zginę niechybnie, że ginę...

— Moja ukochana, to opowiadanie rozdrażnia ciebie; daj spokój, nie mówmy o tem.

— Przeciwnie: ty, i przedewszystkiem ty mumusisz mnie wysłuchać! — zawołała, rumieniąc się.

— Ależ, słucham; cóż dalej?

— W tym śnie musi być prawda jakaś, przestroga; to świat niewidzialny stał się dla mnie we śnie widzialny.

— Zaciekawaiasz mnie, mów!

— Nic nie zmyślam, nic nie dodaję... Po drodze przed nami, na nasz dom, pędził, jak wicher, prosto ku nam, żubr olbrzymi, straszny, wściekły... wydał mi się zdaleka zwinnym, silnym, barczystym... Potężne, zwoiste rogi na łbie; wypukłe, błyszczące źrenice... nagle uskoczył w bok trochę... i teraz najdokładniej, najwyraźniej, w jednem mgnieniu oka spostrzegłam, że to nie był żubr... Nie miał łba, tylko gatunek — ot, takiej, niby pokrywy plugawej kadzi; coś w rodzaju tarana ociekającego, pieniącego się; coś, jak tarcza mięsista, płaska, kudłata, skorupiasta — najeżona tysiącem kłów i wąsów, barwy ciemno-ryżej, śliskiej, ohydnej, zerkającej, i na jednym z kłów wisiało coś białego, martwą białością, z przyklejonemi włosami, ociekłego brudną masą. Z tym łbem kadłub... cielsko olbrzymie, wydęte, klocowate, pokarbowane, oślizłe, miękkie, czołgające się po ziemi, o trupim, zgniłym kolorze potwornego raka... Parło to najprościej w kierunku drzwi, przy mnie. Rozległ się zduszony łomot. Tuż przedemną, cudem jakimś, nie dotykając mnie wcale, wciskał się ten potwór w podwoje, z syczeniem i szelestem, niewypowiedzianie odrażającym; żebra, boki, klejby, łapy monstrualnego tego pluskwo-wołu — mokre, czerwone, kosmate, odurzająco cuchnące. Parło się to w drzwi, widocznie ciasne — i kurczyło się, uginało, grzebiąc się, chwytając wstrętnemi racicami za próg. We mnie nic nie drgnęło, nic nie zamarło, oburącz tylko usiłowałam odepchnąć od siebie połówkę podwoi, które mię teraz zaczęły przypierać do ściany, oddechu, powietrza mi brakło, chociaż zaczął przez drzwi przezierać błękit nieba i promienie łagodne, powiewne, gojące i uśmierzające. W pokoju, za mną, zalegała cisza grobowa, głęboka, bezmierna... Przypomniałam sobie, że na jednym z kłów coś wisiało... spojrzałam... i w tej chwili ten wstrętny potwór rzucił na środek pokoju coś białego, okrągłego, splamionego ciemną masą... to było żyjące, drgało, patrzało głębokiemi oczodołami, i poznałam... to była twoja ukochana głowa, twoje rysy, twoje włosy...

Wybuchła łkaniem gwałtownem, on trochę zmięszany, zaniepokojony, tulił ją szepcząc:

— To tylko sen, to dziecinstwo, przecież żyję, kocham cię, tulę do siebie...

— Nie, nie, w tem jest rzeczywistość, jej przeczucie... — mówiła załzawiona i pełna smutku.

— Ale jaka? — uśmiechnął się z przymusem.

— Nie wiem, może ten potwór, to owa nienasycona gorączka milionów, która zabiła mego ojca; może to jakaś dżuma, epidemia grożąca wszystkim; może to jakiś człowiek straszny, bezwzględny, okrutny...

— Dzieciństwo! Na twoją pociechę powiem ci, że skończyłem z Krausbergiem jeden interes, a zawiązałem drugi.

— Jaki?

— Zapłacił mi dziś resztę należności dwadzieścia pięć tysięcy, a teraz piszą u notaryusza nowy kontrakt.

— ??

— Przyjmuję u niego miejsce dyrektora za pięć tysięcy rocznie i wszystkie odpadki z fabrykacyi cerezyny są tylko moją własnością, w ciągu kilku lat będziemy mieli miliony, prawdziwe miliony.

— Jakim sposobem?

— Z tych resztek fabryki, wyrzucanych na haldy, już osiągnąłem siedem procent cerezyny, czyli przy przeróbce 20.000 cetnarów wosku, mam na czysto tysiąc czterysta cetnarów cerezyny płaconej dziś po sto guldenów.

— I Krausberg się zgodził?

— Z wielką chęcią, gdyż nie wie, że mam sposób wydobycia czystej cerezyny z wyrzucanych resztek fabrykacyi.

— Ach, tak się boję tego Krausberga, już ci mówiłam, że on zgubił mego ojca.

— Ale mnie nie zgubi! — zaśmiał się. — To zemsta losów, logika przeznaczenia, zabrał ojcu majątek, odda dzieciom dziesięćkroć.

— Ach mój drogi, mój miły, czy nie mógłbyś ominąć tego Krausberga i jego fabryki? Taki niewytłómaczony lęk mnie ogarnia, tak się boję...

— Dzieciństwo! Jesteś rozdrażniona, zdenerwowana snem, ale to minie — i całował jej ręce, wpatrując się rozkochanym wzrokiem w jej twarz pobladłą i smutne oczy:

— Jakaś ty zawsze piękna, dobra, słodka... Kocham cię w radości i smutku, w szczęściu i cierpieniu, tu na ziemi i tam za grobem, boś ty mojem marzeniem, rozkoszą, życiem, wszystkiem!

Słowa jego miłości i zachwytu ukołysały jej niepokój, i już uśmiechnięta przemówiła weselej:

— Chciałabym, abyś i po ślubie zachwycał się mną tak, jak teraz, ale...

— Zawsze, zawsze będziesz dla mnie najmilszą, najukochańszą! Twemi oczami chcę patrzeć na świat, twem sercem odczuwać i razem, nierozdzielnie iść z tobą nietylko przez to życie, ale i tam w zagadkowym i tajemniczym świecie duchów — znów całował jej ręce coraz namiętniej.

— Dosyć, dosyć mój panie — śmiała się, usuwając ręce — wracajmy do rzeczywistości.

— Tyś moją rzeczywistością i marzeniem, i chcę, byś jaśniała jak brylant najkosztowniejszy, którego zazdrościliby mi wszyscy i każdy nim się zachwycał.

nio znajdzie, wątpić można, czy sami pp. Łoginowski i Adamczewski, przyszli redaktorowie, — jeden Rosyanin, drugi Polak rosyjski — odważą się pisać artykuły z dziedziny wiary katolickiej.

Pod jadowitym powiewem ugody zjawiła się w sferach właśnie katolickich doktryna, że samo współpracownictwo księży w *Jutrzence* mającej drukować rzeczy wzruszające w dziedzinie wiary ludu polskiego, jest pewnego rodzaju koniecznością, rozgrzeszającą z góry tych którzyby na tej rosyjskiej wici się dali, a kontrolowanie artykułów wyznaniowych stanowi obowiązek konsystorza, jako rzeczoznawcy mającego pilnować, aby nic zdrożnego nie dostało się do umysłów. Gdyby się taka zasada ustaliła rząd rosyjski potrzebowałby zawsze tylko zaczynać, Polacy zawsze samiby kończyli. (C. d. n.) *Narrans*

Towarzystwa zaliczkowe wobec rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896.

Fundusze obrotowe Towarzystw zaliczkowych powstają, jak wiadomo: a) z udziałów członków, b) z wkładek oszczędności i c) z pożyczek zaciąganych u innych finansowych instytucyj. Takich Towarzystw zaliczkowych, których fundusze obrotowe składałyby się wyłącznie tylko z kapitału własnego, t. j. z udziałów przez członków wpłaconych, nie ma u nas zupełnie; do rzadkości także należą również i takie spółki zaliczkowe, któreby zdołały zaspokoić potrzeby członków, korzystających z kredytu, tylko przez użycie na ten cel kapitału własnego (udziały członków), tudzież wkładek oszczędności. Stąd też prawie wszystkie Towarzystwa zaliczkowe, chcąc odpowiedzieć swemu celowi, zmuszone są szukać kredytu u innych instytucyj finansowych, bądź w postaci reeskontu weksli, bądź też w formie pożyczek na rachunek bieżący.

Te Towarzystwa zaliczkowe, które swym członkom udzielają pożyczek na weksle, reeskontują te weksle w razie potrzeby u instytucyj bankowych lub w kasach oszczędności. Natomiast takie spółki, które — wychodząc z tej słusznej zasady, że kredyt wekslowy nie odpowiada interesom pewnych warstw społeczeństwa (n. p. rzemieślników) — udzielają pożyczek na skrypta dłużne, z dłuższym terminem spłaty, zmuszone są bardzo często szukać kredytu na rachunek bieżący u takich instytucyj finansowych, które spłatę tego kredytu mogą rozłożyć również na dłuższy przeciąg czasu. Takiemi instytucyami są Towarzystwa ubezpieczeń, a w szczególności Towarzystwa ubezpieczeń na życie, one bowiem, zawierając ze swymi członkami umowy na dłuższy przeciąg czasu i pobierając rok rocznie coraz to nowe zastępy członków, gromadzą tem samem coraz to większe fundusze gwarancyjne na przyszłość, — przyczem wykluczają ewentualność, aby kiedykolwiek miała nagle zajść potrzeba użycia wszystkich tych funduszów naraz, na pokrycie zobowiązań, przyjętych wobec członków.

Niestety, udzielaniu kredytu na rachunek bieżący Towarzystwom zaliczkowym przez Towarzystwa ubezpieczeń, stoi na przeszkodzie § 30 rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896 który w ustępie 9 tym postanawia, że Towarzystwa ubezpieczeń mogą udzielać pożyczek tylko tutejszo-krajowym (t. j. austryackim) spółkom zarobkowym i gospodarczym, których statut pozwala przyjmować cudze pieniądze jedynie pod warunkiem, żeby nie przekraczały sumy ogólnej wniesionych odpowiedzialnych wkładek.

Ze względu na ogólną tendencye rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896, w szczególności zaś § 30 tego rozporządzenia, który Towarzystwom ubezpieczeń wskazuje najpewniejsze źródła lokacyi funduszów gwarancyjnych, wynika z postanowienia 9 go ustępu tego paragrafu, że — według zapatrywania rządu — pewną jest egzystencya tylko tych spółek zarobkowych i gospodarczych, które powyższe postanowienie mają w statucie i naturalnie postanowienia tego ściśle przestrzegają.

Dlaczego jednak spółki zarobkowe i gospodarcze mają dowiadywać się o swojej wartości z rozporządzeń, odnoszących się do towarzystw ubezpieczeń, a nie z ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych? Dlaczego równocześnie z wydaniem rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 marca 1896 nie uzupełniono w odpowiedny sposób ustawy z d. 9 kwietnia 1873 i dlaczego rząd zatwierdza jeszcze dzisiaj takie statuty spółek zarobkowych i gospodarczych, które nie zgadzają się zupełnie z jego zapatrywaniem, wyrażonem wcale nie dwuznacznie w 9 ustępie § 30 rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896? Jest to niekonsekwencya, która już dla wielu towarzystw zaliczkowych była arcyniemiłą niespodzianką, i nie ulega chyba wątpliwości, że już dla tej samej niekonsekwencyi, prawomocność postanowienia, objętego ustępem 9 § 30 rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896 może być ze strony towarzystw zaliczkowych całkiem poważnie zakwestyonowana. Zobaczmy jednak, czy postanowienie, o którem tu mowa, mogło mieć wogóle realną wartość w tym wypadku, gdyby wydane było z należytą konsekwencyą, tj. przy równoczesnem, analogicznem uzupełnieniu ustawy z d. 9 kwietnia 1873 r.

Wiadomo, że wkładki oszczędności, które towarzystwa zaliczkowe przyjmują, stanowią kapitał obcy, czyli, jak mówi regulatyw asekuracyjny, „cudze pieniądze“. Każde więc takie towarzystwo zaliczkowe, którego statut zawierałby postanowienie, wymarzone jako ideał przez układającego §. 30 rozporządzenia ministeryalnego z 5 marca 1896, mogłoby przy zestawieniu bilansów rocznych znaleść się niejednokrotnie w tem położeniu, że byłoby zmuszone ewentualną nadwyżkę wkładek oszczędności ponad wpłacone udziały samo wypowiadać (ale którym właścicielom wkładek? czy przez losowanie?), względnie zgłaszającym się z chęcią lokowania oszczędności, przyjmowania ich odmawiać.

Jest wreszcie rzeczą znaną, że udziały składają zwykle tylko ci, którzy korzystają z kredytu. Gdyby więc towarzystwa zaliczkowe przyjęły jako zasadę, że używane przez nie do obrotu kapitały obce nie mogą przekraczać sumy wpłaconych udziałów, w takim razie żadna udzielona pożyczka nie mogłaby z reguły wynosić więcej, aniżeli wpłacony przez członka udział, dwukrotnie wzięty, czyli, że członek, biorący pożyczkę, musiałby wpłacić udział, równający się połowie pożyczki; w ten sposób odpowiedzialność takiego członka byłaby co najmniej tak wielka, jak cała kwota zaciągniętej pożyczki, zabezpieczonej ponadto przez ręczycieli.

W jaki sposób w rozporządzeniu ministeryalnem z d. 5 marca 1896 znalazło się nieodpowiadające chyba niczyim interesom postanowienie, o którem tu mowa, tego — na tle ustawy z d. 9 kwietnia 1873 — dociec trudno. Nie jest jednak wykluczone prawdopodobieństwo mylnej interpretacyi osnowy § 84 wzmiankowanej ustawy, w którym powiedziano, że skoro „majątek“ spółki nie wystarcza na pokrycie jej długów, w takim razie należy ogłosić konkurs (upadłość); referent bowiem, biorąc widocznie za wzór spółkę z dwukrotną poręką, zidentyfikował może pojęcie „majątku“ (ogólny stan czynny) z pojęciem „własnego kapitału“ (udziały członków) i w ten sposób wydano rozporządzenie, stojące w rażącej sprzeczności z potrzebami ogółu.

Akcyę, mającą na celu zniesienie, względnie zmodyfikowanie tego rozporządzenia, może podjąć z najlepszym skutkiem „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ we Lwowie.

T. R.

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu (Rynek gł. l. 17, II p.) nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku obrad: 1) Wybór członka stałej delegacyi IV zjazdu techników polskich. 2) Wnioski zarządu w sprawie zwinięcia „Czasopisma“ i zastąpienia go innem wydawnictwem. 3) Wnioski członków.

„Sokoli krakowscy“, zebrani na wilii dnia 22 b. m. przesłali telegraficznie gorące życzenia „przy opłatku“ Sokolstwu czeskiemu i morawskiemu na na ręce dra Podlipnego, prezesa Związku tegoż Sokolstwa. W odpowiedzi nadesłał dr Podlipny następujący telegram na ręce prezesa „Sokoła“ krakowskiego: *Bratrsky pozdrav sokolstva polského potesi sokolstvo coskoslovanské; dekuji ti, trimám ruku tvoji, prose, bys tlumacil sokolstvu polskému, city uprímného bratrstvi, zárnku to trvalé vzájemnosti nasi za právo lidu a jazyka slovanského. Czołem! — Na zdar! Podlipny.*

Na szkołę polską w Biały złożył dr Grzegórz Grzybowski 2 złr. 70 ct. wyjęte z puszki stacyi ratunkowej.

Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

Z największem zdziwieniem wyczytałem w czasopismach śląskich: *Gwiazdce Cieszyńskiej* i *Przeglądzie Politycznym*, że na walnem zgromadzeniu członków „Macierzy śląskiej“, odbytem w dniu 16 b. m., niektórzy nauczyciele gimnazyum polskiego wystąpili z ciężkiemi zarzutami przeciw mowie mojej, wypowiedzianej w dniu 30 listopada w parlamencie, a okazyi wniosku p. Kubika o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, że w jednym ustępie tej mowy dopatrzyli się obrazy dla siebie i że skutkiem tego wydali na nią i na mnie wyrok „potępiający“. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień a wyjaśnić rzecz całą, uważam za stosowne przytoczyć naprzód ów ustęp inkryminowany. Brzmi on następująco:

„Gimnazyum polskie jest dotąd szkołą prywatną i, przy powszechnym braku nauczycieli, panującym wszędzie, musi się, rozporządzając ograniczonemi funduszami, posługiwać tym materyałem nauczycielskim, jaki się w danych warunkach nastręcza. Skoro zaś gimnazyum przejdzie na etat rządowy, natenczas administracya będzie się starać o najlepsze siły nauczycielskie, na czem szkoła, uczniowie i oświata tylko zyskają“.

W ustępie powyższym stwierdziłem więc jedynie fakta, powszechnie znane. Dla nikogo bowiem nie jest tajemnicą, z jakiemi trudnościami musi walczyć zarząd Macierzy przy obsadzaniu każdej niemal posady, ile starań i usiłowań, nieraz daremnych, dokładać musi dla pozyskania ukwalifikowanego nauczyciela, jak powołuje nawet emerytowanych profesorów, którzy, skutkiem podeszłego wieku i sił, w zawodzie starganych, długo obowiązków swoich sprawować nie mogą, a ustępując z posady, zakład na nowe narażają trudności; jak wreszcie przez rezygnacyę jednego lub kilku nauczycieli, co już raz się zdarzyło, istnienie całej instytucyi bywa zagrożone. Że te stosunki, wprost dla zakładu szkodliwe, muszą się polepszyć w razie upaństwowienia gimnazyum, to jest jasnem i leży w naturze rzeczy. Nikt także zaprzeczyć nie może, że na wypadek rozpisania konkursu przez władze rządowe, kandydatów zgłosi się więcej. To są wszystko fakta ogólnie znane, a przytaczając je, jako argument za upaństwowieniem przemawiający, nie miałem ani myśli, ani powodu ubliżać w czemkolwiek dzisiejszym nauczycielom gimnazyum polskiego. Nikt też nieuprzedzony i nie powodujący się chwilowem rozdrażnieniem, ubliżenia takiego z mowy mojej nie wyczyta, chyba, że ubliżającą wydać się mogła owa wzmianka o najlepszych siłach nauczycielskich, ale pod tym względem ja, jako nie powołany, bo nie znający stosunków miejscowych, sądu wydawać nie mogłem. *Dr August Sokołowski.*

Kasyno powszechne urządza w sobotę 30 b. m zabawę z tańcami, którą rozpocznie przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem artystów sceny krakowskiej, pp. Przybyłowicza i Senowskiego.

Wieczór Sylwestra w „Sokole“ obchodzony będzie w niedzielę towarzyskiem zebraniem, którego program stanowić będzie pogadanka, operetka, odśpiewana przez amatorów, śpiew solowy i t. d. Ze względu na spodziewany liczny udział, zabawa odbędzie się w dolnej sali. Prawo wstępu przysługuje członkom i ich rodzinie, oraz gościom wprowadzonym przez członków.

Klub prawników przypomina swoim członkom, iż w sobotę dnia 30 b. m. odbędzie się pierwsza zabawa w salonach Klubu. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilety honorowe dla młodzieży, poleconej przez członków Klubu wydaje gospodarz Klubu — dr Ludwik Szalay, ul. św. Jana L. 3.

Izba handlowa w Krakowie wydaje legitymacye kolejowe na rok 1900 dla agentów podróżujących począwszy od dnia 27 b. m. za zgłoszeniem się stron interesowanych.

Uniwersytet ludowy. Jutro w piątek odbędzie się ostatni wykład dra Biera z hygieny żywienia się. Treść następująca: Wartość spożywcza poszczególnych produktów w stosunku do ceny; zastosowanie sposobu żywienia się do ceny; jak możnaby odżywiać się taniej.

Gołoledź w Krakowie. Mimo licznych wypadków, spowodowanych gołoledzią, magistrat krakowski nie dość energicznie i gorliwie zajmuje się usuwaniem grudek śniegowych i lodowych z chodników. Wskutek tego przedostanie się z ulicy na ulicę połączone jest z prawdziwem niebezpieczeństwem. Ofiarą opieszałości organów miejskich, która stawać się już poczyna wprost karygodną padł świeżo p. Paszkowski, kierownik szkoły św. Barbary, upadłszy bowiem na ulicy, złamał nogę. Spodziewać się chyba mamy prawo, że, choć późno, magistrat krakowski przypomni sobie, iż jest magistratem stołecznego miasta, a nie urzędem miejskim w Honolulu.

Ogień. Dziś około godz. $10\frac{1}{2}$ rano wezwano straż pożarną do Rynku pod l. 39, gdzie w oficynie w składzie papieru p. Fischera powstał ogień. Zdaje się, że ogień powstał przez nieostrożność a papiery tliły się już od paru dni. Na miejsce przybył III pluton straży ogniowej pod komendą zastępcy brandmistrza p. Flaszy i naczelnika p. Eminowicza. Ogień wkrótce ugaszono, straty są podobno niewielkie.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Maryannę Batko za kradzież kur w Podgórzu na targu, Katarzynę Goryl za kradzież chustki, oraz Mendla vel Emanuela Schmetterlinga z Czerniowiec za żebranie listami żebraczemi. Schmetterling na żebraninie robił dobre interesa. Wykazywał się listami polecającemi, a zebrane pieniądze wysyłał pocztą do domu. W ten sposób był wiecznie biednym wiecznie bez grosza. potrzebującym wsparcia.

Tyfus, jak donosi *Echo Przemyskie*, panuje epidemicznie w Brylincach; w dwudziestu przeszło domach leży po kilku chorych. Tyfus wybuchł wskutek tego, że mieszkańcy z braku studzien biorą wodę do gotowania i picia z potoku. W jednym domu, położonym w górnym biegu potoku, zaszedł wypadek tyfusu; bieliznę chorego prano w potoku, wskutek tego rozchorowali się wszyscy mieszkańcy w niższym biegu potoku.

Szewski kurs majsterstwa urządzony będzie we Lwowie z zarządzenia Wydziału krajowego w dniach od 15 stycznia do 10 marca. Nauka bezpłatna. Przyjętych będzie 14 kandydatów z wschodniej części kraju Ubodzy mogą otrzymać zasiłek 80 ct. dziennie. Podania można wnosić do 8 stycznia do Wydziału krajowego na ręce inspektora przemysłowego, p. A. Nawratila.

Dyrekcya poczt ogłasza: Począwszy od 1 stycznia 1900 r. musi być do każdego pakietu z Austryi do Węgier dodana deklaracya statystyczna. Do kilku pakietów, należących do tego samego adresu przesyłkowego, wymaganą jest tylko jedna deklaracya statystyczna. Formularze deklaracyj wydawać będą stronom urzędy pocztowe w miarę zapotrzebowania bezpłatnie.

Od obowiązku zgłoszenia statystycznego są uwolnione: przesyłki dla zagranicy, albo z zagranicy, które bądź to przez Austryę, bądź przez Węgry tylko przechodzą; przesyłki z bronią, częściami jej składowemi, amunicyą, pociskami, materyałami do obwarowania, które nabył zarząd wojskowy; przedmioty, należące do postępowania przed sądami; próżne naczynia z mleka, owoców i drobiu.

Nadawca jest odpowiedzialnym za prawdziwość deklaracyj i może być w razie rozmyślnego, nieprawdziwego wystawienia tychże karany grzywną od 4 do 1000 koron.

Bankructwo. Z Wadowic donoszą nam o bankructwie wielkiej firmy A. Goldmanna, która obracała krociami. Goldmann przed trzema dniami został uwięziony, a zarządcą masy konkursowej mianowany został adwokat, dr Iwański. Jestto w ciągu bieżącego roku dwunaste z rzędu bankructwo w Wadowicach.

Krzyszkowice, 27 grudnia. *(Gwiazdka dla dzieci szkolnych i otwarcie czytelni).* Ledwie parę miesięcy minęło od czasu, gdy p. Jerzmanowski urządził u nas szkołę, a znowu dnia 26 b. m. staraniem jego odbyła się tu gwiazdka i drzewko dla dzieci szkolnych. Można sobie wyobrazić radość dziatwy, gdy po stosownem przemówieniu ks. kan. Twardowskiego każde dziecko otrzymało pewną część ubrania, stosownie do potrzeb. Rozrzewniającą była chwila, gdy jedna z uczennic w pięknie wygłoszonych wierszach złożyła serdeczne podziękowanie dobrodziejowi szkoły za otrzymane podarki, gdy wszystka dziatwa zaśpiewała wiersz okolicznościowy, a matki obdarowanych dzieci otoczyły szlachetnego ofiarodawcę, dziękując mu za taką uciechę dla ich dzieci.

Równocześnie z gwiazdką dla dzieci odbyło się otwarcie czytelni, założonej przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“. Ks. kan. Twardowski zachęcił Krzyszkowian, którzy licznie się zgromadzili, do gorliwego korzystania z czytelni i wypożyczania książek. Następnie kierownik szkoły skreślił szczegółowo znaczenie oświaty tak dla młodszych jak i starszych, zapoznał obecnych z treścią książek, w czytelni się znajdujących, i wykazał, jakie korzyści z czytania tychże odnieść można. Zaraz około 100 książek wypożyczono.

Tarnów, 26 grudnia. Tak upragnione i pożądane jako miły wypoczynek święta przebiegły szaro, jak pogoda na dworze i bez szczególnego animusu. Tradycyjny opłatek w „Sokole“ ściągnął liczny poczet druhów do wspólnego stołu, a w przemowach podnoszono jednomyślnie popularność idei sokolej i potrzebę dalszego jej krzewienia. Za to wenta gospodarska w „Zgodzie“ 22 b. m. nie dopisała. choć starania ku temu były usilne, bo rozchodziło się o uprzyjemnienie nie biedakom tych kilku dni świątecznych Przyczyna niepowodzenia leży w zbyt późnych uwidomieniach

Macierz szkolna dla ks. Cieszyńskiego wydała w czternastym roku swego istnienia sprawozdanie z działalności za czas od 15 września 1898 r. do 15 września b. r. Pierwsze miejsce w sprawozdaniu tem zajmuje oczywiście gimnazyum cieszyńskie. Otóż gimnazyum nasze na wschodnich kresach Śląska stale wzrasta i potężnieje. Na początku kończącego się roku gimnazyum to otrzymało znowu prawo publiczności dla czterech klas, a w marcu „Macierz“ otrzymała pozwolenie na rozszerzenie istniejącego niższego gimnazyum na wyższe gimnazyum. Mamy więc obecnie już pięć klas, do których uczęszcza 230 uczniów, a mianowicie 60 do I klasy, 44 do II kl., 57 do III kl., 39 do IV kl i 30 do V kl. Z początkiem roku szkolnego była I kl. podzielona na dwa oddziały, lecz obecnie z powodu choroby jednego z profesorów musiała być ściągniętą i dopiero w II półroczu ma być znowu na dwa oddziały podzieloną. Ponieważ nauka cierpi bardzo przez ściągnięcie oddziałów, Zarząd rozpisał konkurs na posadę filologa i udało się mu pozyskać dwie nowe siły nauczycielskie. które od II półrocza pomnożą grono nauczycielskie, składające się obecnie z dyrektora, 9 nauczycieli, nauczyciela religii ewang. i nauczyciela śpiewu i muzyki.

Ważną sprawą założenia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie zajmuje się od dwóch lat osobny komitet. Komitet zgłosił w październiku 1898 roku 62 dzieci, ale władze szkolne dopiero dnia 3 listopada b. r. zwołały rodziców, aby ich poddać badaniu osobnej komisyi. Przedtem już burmistrz cieszyński dr. Demel zwoływał ludzi i starał się ich nakłonić, aby odstąpili od żądania polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Zwołał nawet wójtów z okolicznych wiosek i żądał od nich, aby dzieci polskie z miasta przyjęli do szkół wiejskich, oddalonych po kilka kilometrów od miasta, grożąc im w przeciwnym razie nieprzyjęciem dzieci wiejskich do wyżej zorganizowanych szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie. Nawet w sam dzień badania rodziców przez komisyę, agitował wśród rodziców, strasząc ich tem, że w pobliskiej szkole ludowej będą musieli płacić czesne. Nic dziwnego więc, że rodzice dzieci narażeni na tyle nieprzyjemności, na włóczenie się po kancelaryach, całkiem się zniechęcili, czemu jeden z ojców dał wyraz przed komisyą, zapytując się: ile razy go jeszcze w tej sprawie wołać będą. Sprawa ta, wlokąca się już blisko dwa lata, nie doczeka się na tej drodze pomyślnego załatwienia. „Macierz szkolna“ będzie więc musiała sama przystąpić do założenia polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

Stan finansowy „Macierzy szkolnej“ jest mimo różnych niesprzyjających warunków nie najgorszy. Dochody ogólnego funduszu wynosiły w ostatnim roku administracyjnym 20.185 złr. $7\frac{1}{2}$ ct., wszystkie zaś wydatki 47 881 złr. $48\frac{1}{2}$ ct. Pomiędzy wydatkami znajduje się należytość za miejsce pod budowę gmachu na pomieszczenie gimnazyum, podatek od przeniesienia i koszta wykonania planów, koszta zaś utrzymania gimnazyum wynosiły 26 002 złr. $75\frac{1}{2}$ ct., deficyt właściwy wynosi więc 5817 złr. 68 ct. Deficyt ten jednak powiększa się jeszcze o kwotę 1211 złr. 72 ct., dopłaconą do funduszu stypendyjnego; wynosi więc cały deficyt 7029 złr. 40 ct. Stan funduszu głównego wynosił dnia 15 września b. r. 59 349 złr. 77 ct.

O aresztowaniach w Warszawie twierdzi korespondent warszawski *Słowa Polskiego* że zostają one w związku ze sprawą Towarzystwa dobroczynności. Aresztowania dokonano na osobach, „Bogu ducha winnych“, jak np. Marburga, panny Wolfówny, córki znanego wydawcy, adwokata Leszczyńskiego, prezesa wydziału Czytelni bezpłatnych przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, Stanisława Michulskiego, sekretarza wydziału tegoż Towarzystwa, Winnickiego, Höflicha, Sempołowskiej, Jabłkowskiej i Gomulińskiej. Robiono również rewizyę w kantorze bankierów Natansonów. Fakty powyższe zrobiły nawet w sprawiedliwie patrzących na bieg spraw kołach rosyjskich złe wrażenie, gdyż poszlaki są bezpodstawne.

Aresztowania — dodaje korespondent — trwają w dalszym ciągu. Podejrzane (?) osoby bez pierwiastkowego śledztwa osadzane bywają na „Pawiaku“. Fakty powyższe wywołują konsternacyę w najoptymistyczniej usposobionych jednostkach.

O aresztowaniach tych donosi także polakożercza *N. Fr. Presse*, naturalnie przekręcając tendencyjnie w polskich pismach znalezione wiadomości i prawdziwie denuncyatorską dodając ze strony redakcyi uwagę, jakoby „fakta“ wykazać miały związek między Tow. dobroczynności a socyalistami polskimi. Naturalnie kto nieco tylko zna ludzi, stojących na czele warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, nie może mieć najmniejszej wątpliwości, że domysł *N. Fr. Presse* jest równie nikczemną, jak bezpodstawną denuncyacyą.

Trzydziestolecie. Adwokaci i rejenci warszawscy objawem życzliwego uznania uczcili jednego ze swych kolegów, który wczoraj właśnie ukończył trzydziestolecie pracy obrończej. Jubilatem jest znany dobrze w szerszych kołach adw. przys. Dominik Anc.

Telefon Warszawa-Łódź jest już rzeczą postanowioną. Linia telefoniczna poprowadzona będzie najkrótszą drogą, a mianowicie z Warszawy przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Główno, Stryków, Zgierz i Łódź, a złożą się na nią dwa przewodniki: warszawski i łódzki, każdy złożony z 2 ch drutów mosiężnych. Kosztorys telefonu Warszawa-Łódź obliczono na 70.000 rs.

W Lublinie postanowiono otworzyć wystawę dzieł sztuki i zabytków starożytnych na rzecz domu pracy. Wystawa ma być otwarta w maju i czerwcu 1900 r. Nadsyłać można: obrazy stare, rzeźby dawne, fotografie, wzory przemysłu ludowego, stare rękopisy, monety, medale, pieczęcie, ordery, dawne narzędzia i sprzęty, dawne ozdoby do odzieży męskiej i kobiecej i t. d.

Śmiercią głodową zmarła w Wiedniu onegdaj 88-letnia starnszka, Franciszka Fiszerowa. Znaleziono ją w mieszkaniu jej przy Glockengasse, ułożoną w pościeli martwą. Skonstatowano, że zmarła dobrowolnie zagłodziła się; była dziwaczką, a posiadała pieniądze.

W Wiedniu wczoraj w południe wybuchł w budynku więziennym policyi w dzielnicy VI (Mariahilf) groźny pożar. W aresztach mieściło się właśnie 400 aresztantów. Pożar z wielką trudnością zlokalizowano i ugaszono.

Wypadek kolejowy. Na Węgrzech, w bliskości stacyi kolejowej Uzon, pociąg najechał na drezynę, znajdującą się torze, na której było kilkunastu robotników. Z tych trzech robotników poniosło śmierć, dwóch zostało ciężko, a jeden lekko ranny. Wypadek powstał z powodu nieoględności robotnika, prowadzącego drezynę, przeciw któremu wdrożono dochodzenie karne.

Obfity połów ujął się policyi wiedeńskiej. Po długich i mozolnych poszukiwaniach agenci policyjni wyśledzili i przyaresztowali bandę rzezimieszków, która przez czas dłuższy niepokoiła dzielnice Fünfhaus i Ottakring śmiałemi kradzieżami z włamywaniem. W ostatnim miesiącu przeszło 20 wypadków tego rodzaju notowała kronika policyjna. Do bandy należeli przeważni młodzi ludzie płci obojga, czeladnicy rzemieślniczy, robotnicy i robotnice, szwaczki i t. p. Banda była doskonale zorganizowaną, jedni kradli, drudzy przechowywali, a inni sprzedawali kradzione przedmioty. Dziś wszyscy są już pod kluczem, a niepokojeni mieszkańcy pozbyli się trapiącej ich zmory.

Dżuma. W Lizbonie zachorował na dżumę dymieniczową żołnierz, przybywający z Oporto. Zachorował w koszarach, skąd i jego i cały oddział odstawiono do lazaretu.

Opalane tramwaje. W Belgradzie prefekt policyi wydał rozporządzenie, aby wagony tramwajowe w czasie wielkich mrozów były opalane.

Dziewiętnasty wiek się kończy, a kto przeżył choć w połowie bieżące stulecie i badał postęp w wynalazkach na polu przemysłowem i wogóle technicznem, ten życzyłby sobie znowu choć pół wieku dożyć, aby się przekonać, czy w tej samej mierze wiedza techniczna rozwijać się będzie i do jakiego szczytu dojdzie. Jeśli starożytne budowle Greków i Rzymian wzbudzają w nas podziw rozmiarami i formami estetycznemi, to cóż dopiero po wielu latach i wiekach powiedzą nasi następcy, badając postęp XIX wieku! Siła pary, wody, zgęszczonego powietrza, elektryczności, okiełznane rozumem ludzkim i zastosowane do rozlicznych gałęzi przemysłu i wynalazków, stanowią najważniejsze zdobycze XIX wieku. To też architekci i inżynierowie nie omieszkali korzystać z ułatwień, których im dostarczyła siła naturalna i zastosowali ją do swych genialnych pomysłów, a nie mając pretensyj, aby ich dzieła policzono do siedmiu cudów świata, jak zwano kolos rodyjski, piramidy egipskie, świątynię Dyany w Efezie i t. p., dokonali przecież dzieł, o jakich jeszcze w XVIII wieku nie marzono.

Niema prawie miesiąca, abyśmy nie usłyszeli o jakimś wynalazku, inżynierskiem dziele, lub wzniesionym gmachu, wzbudzającym podziw, tak formami architektonicznemi, jak konstrukcyą nowego pomysłu. Do tej ostatniej, mianowicie, przy użyciu żelaza i stali, zaliczyć nam wypada nowo otwarty i do publicznego użytku oddany most łukowy systemu Martin-Siemens na rzece Niagarze, poniżej słynnego wodospadu. Łuk ma 256 metrów rozpię-

---

— Pragnę tylko twego zachwytu.

— Czyż nie odczuwasz, jak dalece jestem oczarowany twą pięknością i dobrocią?... Ale świat podziwia drogie kamienie wówczas gdy są oprawiane w złoto, i ja cię obsypię i zasypię złotem uczuć moich i złotem zdobytem moją pracą.

— Słuchając ciebie, mam złudzenie, że istotnie nasza przyszłość będzie jasną, bez chmur i burzy.

— I taką będzie, boś ty dla mnie słońcem, tym błogosławionym i dobroczynnym promieniem, od którego taje mróz rozczarowań, przykrości i egoizmu.

— Mówisz jak poeta.

— Może jestem poetą w uczuciach, ale w życiu jestem praktyczny.

— A dowody? — uśmiechnęła się.

— Mam w tej chwili 60 000 guldenów, z tych dziesięć wyniosą koszta przyrzadów do uzyskania cerezyny z resztek fabrycznych, a dwadzieścia przeznaczam na urządzenie wewnętrzne naszego domu. już część pokojów jest wytapetowana i posiada nowe posadzki, meble zamówione, czy jeszcze ci mało mej praktyczności?... Pozostaje mi trzydzieści tysięcy, i mam wielką prośbę do ciebie, przyrzeknij, że spełnisz, proszę cię o to.

— Nie wiedząc jaką, nie mogę się zobowiązać; ale powiedz, jeśli tylko będę mogła, chętnie ją wypełnię.

— Wiesz, nie mogę być stróżem moich pieniędzy, pilnować ich i bać się złodziei, otóż one sprawiają mi ten wielki kłopot, zechciej więc przyjąć je i rozrządzaj niemi, jak własnymi.

— O co to, to nie! Pieniądze te są twoje, a nawet jako żona nie będę niemi rozrządzała, nie mieszaj do naszych uczuć kwestyi pieniężnej.

— Zosia, proszę cię, błagam, weź!

— Ach jaki ty dziwny!? Czy nie rozumiesz, że jako biedna, bezposażna, nie przynosząca żadnych pieniędzy do wspólnej kasy, nie mogę nic przyjąć. Te pieniądze piekłyby mnie, bolały, drażniły, zdawałoby mi się, że mnie kupiono zapłacono mi moją miłość, że masz do mnie prawa właściciela... Nie, nie przyjmę.

— Ależ Zosiu, przecież nasz ślub za sześć tygodni, ty powinnaś dbać o nasz wspólny majątek...

Weszła pani Bratkowska, a widząc córkę zarumienioną, a narzeczonego z wyrazem prośby na twarzy, spytała z uśmiechem:

— Czy zaczynają się już spory? Może zawcześnie?

— Pani jako praktyczna osoba — przemówił chemik — zechce rozstrzygnąć sprawę między nami.

— Wiem doskonale, że mama..

— Przepraszam — zawołał narzeczony — wpierw ja przemówię, bo ja oskarżam. Otóż mojem zdaniem, żona powinna ponosić przykrości na równi z mężem, jako mąż mam na głowie fabrykę, mam urządzenie mieszkania, zaś moja przyszła żona powinna przynajmniej strzedz przed możliwą utratą pieniądze zarobione, czy nie tak?

— Zgadzam się z panem, o cóż idzie?

— Tymczasem napróżno proszę mej przyszłej żony, aby się podjęła tego obowiązku, i wzięła w swoją opiekę odebraną dziś sumę trzydziestu tysięcy, odmawia i naturalnie stanie się przez to przyczyną naszego zubożenia; a teraz czekam wyroku — uśmiechnął się tryumfująco.

— Jestem tak pewną, że mama będzie po mej stronie, iż nie przemówię w mej obronie.

— Poglądy pana na obowiązki małżonków są bardzo słuszne i sprawiedliwe — zaczęła pani Bratkowska — i miałabym za złe Zosi, gdyby się usuwała od ich spełnienia, ale zachodzi w tym wypadku ta okoliczność, że nie jesteście po ślubie, ona nie jest jeszcze żoną, a pan mężem... więc ona ma słuszność.

(Dok. nast.)

tości w świecie; jest największym w świecie. Do tego otworu dołączone są 2 inne, po 60 metrów w świetle, tak, że cała długość mostu, ze stali zbudowanego, wynosi 378 metrów, a waga 2.032 tonn. W Niemczech są mosty łukowe od 98 do 187 m. (nad Renem pod Bonn) we Francyi 165 (wiadukt w Gabarit), ale jakże im daleko do cyfry 256 metrów!

Kiedy mówimy o śmiałych konstrukcyach amerykańskich, przytoczmy niektóre długości wykonanych mostów w Europie. Oto most na Tagu mierzy 3.200, pod Forth w Szkocyi 2.394, w Moerdyk 1.470, a na Wołdze 1.438, pod Tornniem 1.272 i nareszcie pod Fordonem 1.320 metrów.

Przy budowie kolei żelaznej przez Semmering najwyższy, przekroczony punkt w Alpach wynosił 895 metrów. Obecnie kolej św. Gotarda dosięga 1.154, Mont Cenis 1.338, Brenner 1.367 metrów, a jeszcze na większe szczyty pnie się kolej t. zw. Pacific, bo do 2.140 metrów, a nawet 2.513 metr. w Union Pacific. Wszystkie te jednak wysokości karłowacieją w porównaniu z koleją przez Andy, której tor żelazny przekracza wysokość 4.769 metrów!

Tyle wystarczy na poparcie naszego twierdzenia o postępie olbrzymim w naszem stuleciu, życząc, aby przyszłe dokonało tego samego, jeszcze w wyższym stopniu, czego my już nie będziemy mogli stwierdzić, zostawiając to naszym prawnukom.

Projektowane połączenie morza Bałtyckiego z morzem Białem. Czasopismo rosyjskiego ministerstwa komunikacyj ogłasza plan inżyniera Timonowa, zmierzający ku połączeniu morza Bałtyckiego i zatoki Fińskiej, posiłkując się istniejącemi drogami wodnemi i jeziorami, z morzem Białem. Ministerstwo dla budowy dróg lądowych i wodnych ma również zamiar w roku przyszłym, wypływ rzeki Newy z jeziora Ładogi tak daleko pogłębić, aby okręty morskie, pływające po rzeczonem jeziorze, przy średnim i niskim stanie wody, do Newy dostać się mogły. Wyjątkowy kilku miejsc posiada Newa odpowiednie głębokości. Przez dragowanie w przystani, zwanej Koszkin, i w kilku miejscach na Newie stanie się ona przystępną dla okrętów głęboko zanurzonych. W połączeniu z temi robotami dąży Timanow do tego, aby przez śluzy i pogłębienia rzeki Świru, która łączy jezioro Ładogo z Onegą, następnie regulację niektórych rzek w dziale wód między morzem Bałtyckiem i Białem będących i przez zbudowanie nowych kanałów przeprowadzić połączenie zatoki Fińskiej z zatoką Onegską, należącą do morza Białego. Przedsiębiorstwo to ma widoki przezysienia się do wielkich korzyści na przyszłość. Powierzchnia jeziora Ładogi ma 1.217·7 kilometrów kwadratowych, długość jednej linii nadbrzeżnej obrachowaną jest na 16.984 kilometrów. Przybywające z dorzecza Wołgi zboże mogłoby być wprost na statki morskie, pływające po jeziorze Ładodze, ładowane, a zaniechanoby zupełnie przewozu [illegible] przeładowania. Dla towarów, rzeką Wołgą spławianych, zyskałoby się 10 dni na czasie, a oszczędzonoby rocznie 1 milion rubli za przewóz. Spodziewać się także należy, że towary, na które jest znaczny zbyt w przystaniach morza Bałtyckiego z powodu wielkich obecnie kosztów przewozu, a nie siecią kanałów maryańskiego (np. ropa naftowa) sprowadzanych, po nowej wodnej drodze przez jezioro Ładogi i Newę do portów morza Bałtyckiego dostawione zostaną. Inżynier Timanow utrzymuje, że wykonanie jego projektu mniej kosztować będzie, niż przebudowanie istniejącego obecnie, a bardzo pilno potrzebującego naprawy i ulepszeń kanałów Ładogi. Pod względem politycznym miałby nowy kanał również niepośledniego znaczenie, jeśli przyjdzie do skutku wykonanie wojennego portu dla floty rosyjskiej na wybrzeżach Murmańskich, a okrętom wojennym tego państwa, stacyonowanym na morzu Bałtyckiem, stałaby droga do morza Lodowatego otworem.

Cesarz — doktorem. Politechnika berlińska czyni przygotowania do obchodu setnej rocznicy istnienia. Uroczystość ta odbędzie się w dniu 7 stycznia z współudziałem cesarza Wilhelma, któremu przy tej sposobności zamianowany zostanie pierwszym doktorem nauk technicznych na lądzie i na morzu.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych Antoniego Dworzaka ze Skałatu do Czortkowa, Jana Kafkę z Żabiego do Kałusza, Rafała Leonarda Karatnickiego z Monasterzysk do Nadwórny, Michała Trzosa z Łopatyna do wyższego sądu krajowego we Lwowie, i kancelistów sądowych: Władysława Lisowskiego z Peczeniżyna do Żabiego, Władysława Nowaka z Peczeniżyna do Łopatyna, Stanisława Malickiego z Halicza do Skałatu, Franciszka Kocharskiego z Wojniłowa do Zbaraża i Michała Morawskiego z Sokala do Peczeniżyna, oraz zamianował kancelistami sądowymi: Wojciecha Rożkowicza tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Husiatyna, Maurycego (Mojżesza) Labinera podoficera rachunkowego 15 szwadronu dragonów górskiego dla Obertyna, Maurycego Sehera podof. rach. 15 pp dla Peczeniżyna, Franciszka Kolara tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Halicza, Antoniego Grenika wachmistrza żandarmeryi dla Bełza, Włodzimierza Śliwińskiego sierżanta 77 pp. dla Wojniłowa, Karola Ternera podof. rach. 58 pp. dla Podwołoczysk, Franciszka Albrichta podof. rach. 35 p. obrony kraj. dla Radek, Ludwika Zielińskiego podof. rach. 16 p. obrony krajowej dla Sokala i Jana Gibla podof. rach. 9 pp. dla Monasterzysk.

Konkursy. Celem obsadzenia posady radcy sądu krajowego w Rzeszowie opróżnionej, lub przy innym sądzie kolegialnym opróżnić się mogącej, rozpisany został konkurs.

Gazeta Lwowska nr. 294.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Pp. Klara Kaczkowska i Zofia Żeleszkiewicz zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 2 zł., F. N. 2 zł., „Gołębia 5" za stare książki 10 zł., p. Moritzer z Węgielnika 6 zł., zebrane w cukierni p. Harnicha w Wadowicach 1 zł. 81 ct., p. Adam Pachoński 10 zł. 34 ct., zebrane w kasynie w Sieraszy; wygrana z pulek w biurze [illegible] krakowskiej dyrekcyi kolejowej 2 zł. 4 ct.

Na szkołę polską w Białej złożyli: dr. Edmund Wechsler w rocznicę śmierci [illegible] matki swojej, b. p. Zuzanny Wechsler 5 zł.; [illegible] 2 zł., [illegible] zamiast rozsyłania życzeń noworocznych.

P. [illegible] złożyła na odnowienie Wawelu 1 zł. 93 ct., zebrane w kontroli telegramów dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Na Gwiazdkę dla biednych dzieci złożył p. Jan Rzezabek 2 zł.

Z kalendarza. We czwartek, 28 grudnia: Młodzianków mm.; w piątek 29 grudnia: Tomasza z Kantebury bisk. m.; w sobotę, 30 grudnia: Dawida króla i Sabina b.

Wschód słońca dnia 29 grudnia o godz. 7 m 41, zachód o godz. 3 m. 45. Długość dnia godz. 8 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 27 grudnia pochmurno, termometr od —9,9° doszedł do —1,5° C. Barometr opada.

Dnia 28 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 738,1 mm., termometru —2,2° C. Wiatr zachodni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po 1 złr. 20 ct. kwartalnie, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po 90 ct. kwartalnie.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj doniosły telegramy z Berlina, że oficer pruski, książę Arenberg, skazany został przez pruski sąd wojenny na 3 lata więzienia i pozbawienie godności oficerskiej za okrutne zamordowanie murzyna. O zbrodni tej donoszą następujące szczegóły: Książę Arenberg był naczelnikiem obwodu w pewnej stacyi za Windhock w niemieckiej Afryce. Księcia obsługiwał murzyn, nazwiskiem Cain, który dopuścił się jakiegoś przestępstwa.

Książę wezwał stojącego na odwachu żołnierza, aby do Caina strzelił. Gdy żołnierz, dwukrotnie wezwany, rozkazu spełnić nie chciał, książę strzelił sam najpierw w brzuch a potem w głowę murzyna, [illegible] mu błagał, aby tego nie robił. Wepchnąwszy nadto w otwartą ranę na głowie stępel karabinowy, tak długo mięszał nim w mózgu, dopóki nieszczęśliwy murzyn nie wyzionął ducha. Tak wygląda kultura, jaką Niemcy szerzą wśród murzynów!

Czeskich robotników wydalają z Turyngii!

Ministrowie księstewek Weimar, Meiningen, Schwarzenburg i Reuss zjechali się niedawno w Jenie i na wspólnej naradzie uchwalili wydalić ze swych krajów wszystkich Czechów, których tam przebywa bardzo wielu, ponieważ zarobki robotników są tam dobre. Czesi wychodzili na zarobek do owych państewek, więc robili konkurencyę robotnikom miejscowym. Była ona dotkliwa, bo czescy robotnicy chętnie brali od turyngskich fabrykantów płacę mniejszą od wymaganej przez robotników niemieckich. Z tego powodu czescy wychodźcy już oddawna byli źle widziani przez miejscową ludność fabryczną w Turyngii, nigdy jednak nie dało to powodu do żadnych państwowych zarządzeń.

Dopiero w ostatnich czasach pobyt Czechów w państwach turyngskich zaczęto uznawać za szkodliwy dla obcych krajów. Ponieważ zaś robotnicy coraz natarczywiej domagali się usunięcia obcych konkurentów, odbył się w Jenie zjazd ministrów tych państewek i na zjeździe owym zapadła uchwała, że wszyscy Czesi zostaną wydaleni. Epilog tej spraw rozegra się zapewne w delegacyach austryacko węgierskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy"

Lwów, 28 grudnia. *(Telefonem.)* Wielu posłów sejmowych przybyło już dziś do Lwowa, aby wziąć udział w jutrzejszem otwarciu Sejmu.

Lwów, 28 grudnia. Pani Abramowiczowa, która wczoraj padła ofiarą zatrucia gazem świetlnym, dziś ma się nieco lepiej. Lekarze zataili przed nią śmierć córeczki, której zwłoki złożono w kościele OO. Bernardynów.

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Przemyśla, że uwięziono tam kaprala Pieczonkę za nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami, z których wielu targnęło się na swe życie.

Lwów, 28-go grudnia. *(Telef.)* Znany artysta tutejszej sceny p. Stanisław Knake-Zawadzki, jutro obchodzić będzie dwudziestolecie swej pracy scenicznej. Artysta wybrał na przedstawienie to Szekspirowskiego *Króla Leara*. Szerokie koła publiczności zamierzają p. Zawadzkiemu zgotować serdeczną owacyę.

Lwów, 28 grudnia. *Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, że wśród aresztowanych znajduje się także znany poeta Andrzej Niemojewski.

Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że komitet zawiązany dla uczczenia jubileuszu Sienkiewicza, zamierza darować mu prześliczną miejscowość Ojców wraz z przyległościami. Również donoszą do *Słowa*, że warszawska *Prawda* przechodzi z rąk Świętochowskiego do rąk pp. Sieroszewskiego (Sirko) i Zenona Piotkiewicza.

Lwów, 28 grudnia. *(Telefonem.)* W procesie przeciw redaktorowi *Monitora*, p. Breiterowi, dziś w dalszym ciągu do godziny 2 przesłuchiwano świadka i równocześnie oskarżyciela prywatnego dr. Tad. Sołowija.

Obrońca oskarżonego dr. Daisenberg został dziś ponownie skazany w drodze dyscyplinarnej na 50 złr. grzywny za obrazę adwokata Greka.

Jutro w procesie rozpoczną się ostateczne wywody stron.

Wiedeń, 28 grudnia. Na zwołanem skutkiem wyraźnego życzenia rządu posiedzeniu komisyi dla kontroli długów państwowych, uchwaliła ona wczoraj pozwolić na wystawienie skryptu dłużnego na kwotę trzydziestu milionów złr., skutkiem nowej ugody bankowej, oraz na wydanie Bankowi austryacko-węgierskiemu kwoty 118,318.949 koron, jako pokrycia na mające być wydanemi pieniądze papierowe w walucie koronowej, oraz pięciokoronówki w srebrze.

Uchwałę tę powzięła komisya większością głosów, które oddali: prezydent Fuchs, Czedik i Doblhoff, przeciw głosom: Kozłowskiego i Blażeka; hr. Montecuccoli prosił o usprawiedliwienie swej nieobecności. Mniejszość założyła protest przeciw uchwale.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował byłego przewodniczącego w Radzie ministrów hr. Clarego namiestnikiem Styryi, a b. ministra sprawiedliwości dra Kindingera prezydentem wyższego sądu krajowego w Tryeście.

Tensam dziennik podaje obwieszczenie ministerstwa skarbu w sprawie zaprowadzenia nowych znaczków stemplowych po 10 halerów dla adresów przesyłkowych i kwitów zaliczkowych *(Nachnahme)*.

Wiedeń, 28 grudnia. Pociąg budapeszteński wykoleił się wczoraj w nocy na stacyi Czany, w pobliżu Koszyc. Podróżni nie doznali szwanku.

Wiedeń, 28 grudnia. Wielki wydział austryackiego stowarzyszenia literatów i dziennikarzy „Concordia" zamianował wczoraj jednogłośnie byłego przewodniczącego w Radzie ministrów, hr. Clarego, w uznaniu jego zasług około zniesienia stempla dziennikarskiego — swym członkiem honorowym.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie komasacyj gruntów włościańskich, dalej w sprawie podziału wspólnych gruntów włościańskich i uregulowania wynikającego stąd wspólnego prawa użytkowania i gospodarki, w końcu w sprawie utworzenia komisyj krajowych dla arondacyi gruntów leśnych.

Erfurt, 28 grudnia. Rząd pruski wydalił 15 poddanych austryackich, słowiańskiej narodowości, z okręgów kopalnianych.

Berlin, 28 grudnia. Cesarz Wilhelm [illegible] rozpoczynającego się (w Niemczech) nowego stulecia — medale pamiątkowe, które mają nosić wszyscy oficerowie i żołnierze.

Paryż, 28 grudnia. *Figaro* donosi, że znakomity malarz węgierski Munkaczy, który od dłuższego czasu znajduje się w sanatoryum pod Bonn, jest umierający. Munkacsy jest do połowy sparaliżowany, stracił prawie zupełnie zwrok.

Sydney, 28 grudnia. Otrzymano tu wiadomość, że w Nowej Kaledonii wybuchła dżuma. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się Rada gabinetowa pod przewodnictwem dra Witteka.

Wiedeń, 28 grudnia. *(Telefonem.)* Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell przyjęty był dziś na posłuchaniu u cesarza.

Ministrowie Wittek i Jorkasch-Koch, Szell i Lukacs odbyli dziś konferencyę w sprawie kwoty, w której rozstrzygnienie wyda cesarz. Rozporządzenie w tej sprawie ogłoszonem być ma jutro razem z zatwierdzeniem cesarskiem co do wspólnego budżetu.

Z delegacyj.

Wiedeń, 28 grudnia. Wczoraj odbyła delegacya węgierska pełne posiedzenie, na którem byli obecni ministrowie: hr. Gołuchowski, Kallay, generał broni Krieghammer, oraz komendant marynarki, wiceadmirał Spaun. Po odczytaniu pisma wspólnego ministerstwa, zawiadamiającego o ukonstytuowaniu się delegacyj wspólnych, zabrał głos minister Kallay i oświadczył, iż z powodu krótkości czasu nie można było załatwić uchwalenia wspólnego budżetu. Z tego powodu zmuszone jest ministerstwo wspólne prosić o uchwalenie prowizoryum budżetowego na przeciąg pierwszych czterech miesięcy 1900 roku.

Przedłożenie to delegacya bez rozpraw przekazała komisyi, złożonej z czterech członków. Referent tejże komisyi, która zebrała się natychmiast, delegat Münnich, polecił jej przyjęcie przedłożenia rządowego. Przeciw temu zastrzegł się z powodów zasadniczych delegat Ugron, lecz zapowiedział, że dopiero na pełnem posiedzeniu wyłuszczy swe zapatrywania. Komisya uchwaliła jednak przyjęcie przedłożenia, poczem delegacya zebrała się o godzinie 5 po południu na pełne posiedzenie, dla rozpoczęcia nad niem rozpraw merytorycznych.

Wiedeń, 28 go grudnia. Po otwarciu wczoraj pełnego posiedzenia delegacyi węgierskiej o godzinie 5 zalecił prezydent Szapary natychmiastową dyskusyę nad sprawozdaniem komisyj w sprawie prowizoryum budżetowego.

Po przemówieniu referenta del. Münnicha, który wniósł o przyjęcie prowizoryum budżetowego, oświadczył imieniem stronnictwa ludowego del. Szabo, iż głosować będzie za prowizoryum budżetowem.

Del. Ugron uznaje wprawdzie potrzebę prowizoryum, ponieważ jednak ono byłoby wyrazem zaufania dla wspólnego rządu, do którego mowca nie ma zaufania, przeto nie może głosować za przedłożeniem rządowem. Mowca krytykuje trójprzymierze, będące podstawą austryacko-węgierskiej polityki zagranicznej i mniema, że gdy po stronie Niemiec są wszystkie korzyści trójprzymierza, to Austro-Węgry stoją odosobnione i nigdzie nie posiadają ani należytej powagi, ani należytego wpływu. Tak samo i pod względem ekonomicznym Austro-Węgry znajdują się w znacznie mniej korzystnem położeniu. — Mowca uważa stosunki wewnętrzne Przedlitawii za objaw wielce niekorzystny i zaznacza, że Niemcy przedlitawscy poczynają coraz wyraźniej obierać kierunek, który wstrząsa podwalinami dualizmu i całego życia państwowego.

Dopóki waśnie polityczne — rzekł mowca — będą osłabiać i niweczyć nasze siły na wewnątrz, dopóki nie ustanie podjudzanie jednej narodowości przeciw drugiej, dopóty nie może być mowy o jakiejś wydatniejszej akcyi na zewnątrz, dopóty nie możemy myśleć o koloniach. Jeżeli nasz urząd dla spraw zagranicznych chce czegoś nauczyć się od Niemiec, to w pierwszym rzędzie powinien starać się nauczyć od niego, jak się robi na drodze dyplomatycznej politykę handlową.

Del. Koloman Tisza zastrzega sobie obszerniejszą w swoim czasie odpowiedź na wywody poprzedniego mowcy, a na razie domaga się przyjęcia prowizoryum budżetowego.

Delegacya przyjmuje w drugiem czytaniu przedłożenie o czteromiesięcznem wspólnem prowizoryum budżetowem, poczem prezydent zamyka posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj po południu.

Wiedeń, 28 grudnia. *(Telefonem).* Delegacya austryacka odbyła dziś dwa posiedzenia. Pierwsze odbyło się rano i rozpoczęło się odczytaniem interpelacyi posłów czeskich do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego w sprawie wydalania robotników Polaków i Czechów z Niemiec. Następnie uchwalono odesłać przedłożenie o czteromiesięczne prowizoryum budżetowe do komisyi budżetowej z wezwaniem, aby sprawę natychmiast przedyskutowano i referat wygotowano. W komisyi budżetowej uchwalono pełnej delegacyi przedłożyć wniosek o przyjęcie prowizoryum i na referenta tej sprawy wybrano del. Dumbę.

Po południu rozpoczęło się drugie posiedzenie delegacyi austryackiej.

Gregr zabrał głos i zaznaczył, że Czesi nietylko wobec rządu austryackiego, lecz także wobec rządu wspólnego zachowują stanowisko opozycyjne. Delegat omawia walki narodowościowe w Austryi i podnosi, że winę główną ponosi rząd, którego od lat szeregu tendencyą było germanizowanie i madiaryzowanie wszystkich narodów słowiańskich. Coby to było się stało, gdyby narody słowiańskie germanizować chciano jeszcze przed r. 1866? Austrya stałaby się była prowincyą Niemiec, a cesarz nasz wasalem Hohenzollernów. A i dziś jeszcze znajduje się grupa posłów, dążących do wcielenia Austryi pod berło niemieckie.

Funke: To denuncyacya!

Gregr: Wiesz pan przecież dobrze, że nie [illegible] pańskiego [illegible].

Przewodniczący hr. Vetter wzywa mowcę do umiarkowania.

Gregr przemawia w dalszym ciągu, krytykując dosadnie postawę rządu w sprawie zatargów narodowościowych.

Wojna.

Londyn, 28 grudnia. Wedle urzędowego doniesienia z Kapsztadtu pod datą 26 bm. stan rzeczy na teatrze wojny jest niezmieniony.

Gen. Methuen donosi, że siły nieprzyjaciela się zwiększają. Boërowie zajęci są obecnie wznoszeniem szańców polowych w odległości 6 *km* od obozu angielskiego w Modder River. Gen. Gatacre stara się o przywrócenie komunikacyj z kopalniami węgla w Indwe.

Londyn, 28 grudnia. Z Pretoryi donoszą do *Biura Reutera*, że gen. Joubert 18 bm. przybył do głównej kwatery i serdecznie został przyjęty przez Boërów, do których miał przemowę.

Tożsamo *Biuro* donosi z Chieveley, że także 21 grudnia, tj. już trzeci dzień, angielskie działa marynarskie ostrzeliwały lyddituwemi pociskami stanowiska Boërów pod Colenso.

Londyn, 28 grudnia. Nietylko w kawaleryi angielskiej, ale także w kawaleryi Boërów wybuchła gwałtowna zaraza wśród koni, będąca rodzajem influenzy. W r. 1855 ofiarą podobnej zarazy padło w Afryce południowej 70.000 koni.

Londyn, 28 grudnia. *Times* umieszcza pełen gróźb artykuł, skierowany przeciw Portugalii i zapowiada, że skoro to państwo nie jest w możności wykonywania dostatecznej kontroli w zatoce Delagoa, to zajmie się nią rząd angielski.

Kolonia, 28 grudnia. Do *Kölnische Ztg* donoszą z Londynu, że tamtejsze sfery decydujące żywo zajmują się sprawą transportów broni, żywności itd., które dostają się przez zatokę Delagoa do Transwaalu. Podobno rząd angielski porozumiał się już co do tego z gabinetem lizbońskim. *Daily Mail* domaga się, aby Anglia otrzymała od Portugalii tesame ułatwienia co i Boërowie w zatoce Delagoa.

Berlin, 28 grudnia. *Biuro Wolffa* nazywa zupełnie dowolną kombinacyą doniesienie *Berliner Localanzeiger'a* o zawarciu rzekomego niemiecko-angielskiego tajnego traktatu w sprawie podziału kolonij, będących własnością Portugalii, między Niemcy i Anglię.

Konstantynopol, 28 grudnia. Ambasador angielski O'Connor miał prosić sułtana, aby zgodził się na wysłanie pewnej części wojsk egipskich do Afryki południowej (?), Anglia natomiast gotowa jest poczynić Turcyi daleko sięgające ustępstwa natury finansowej. Abdul Hamid nie odpowiedział dotąd na tę propozycyę.

Gibraltar, 28 grudnia. Wczoraj rano odpłynął stąd do Afryki południowej parowiec „Dunottar Castle" wioząc na pokładzie feldmarszałka lorda Robertsa i jego szefa sztabu generalnego lorda Kitchenera.

Nowy Jork, 28 grudnia. W sferach urzędowych zaprzeczają pogłosce, jakoby Irlandczycy zamierzali wtargnąć do Kanady. Pogłoskę tę rozpuszczono z kół irlandzkich prawdopodobnie w tym celu, aby powstrzymać lokalny rząd w Kanadzie od wysyłania posiłków dla armii angielskiej w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Notowane w koronach i procentach. Walory pr Ultimo bieżącego miesiąca notowane według dawnego sposobu.

Wiedeń, 28 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	96	05
4% „ „ koronowa	98	75
4% „ węgierska złota	96	65
4% „ „ koronowa	94	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]	
„ kredytowe	234	65
Londyn	243	40
Marki	118	25
20-te Markówki	23	61
20-te Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	89	55
Dukaty	11	44
Węgierskie Losy Premiowe	159	50
Losy tureckie	126	50
Akcye Anglobanku	125	50
„ Unionbanku	154	50
„ Bankverein	136	-
„ Laenderbanku	115	50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Połudn.	27	—
„ „ Elbethal	122	50
„ „ Nordbahn	283	—
„ „ Staatsbahn	133	30
„ „ Alpine	267	—
„ Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	254	50

Berlin, 28 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	168	65
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	234	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Spirytus gotowy	19	20
Cena nafty	19	5
Pszenica na wiosnę	8	10
Żyto na wiosnę	6	97
Owies na wiosnę	5	38
Kukurudza	5	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	90	59	25
Franki papierowe	47	70	48	20
20-te frankówki w złocie	9	64	9	70
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	50
4% „	95	[illegible]	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. miejsk.	92	75	93	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	75	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	75	97	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „	99	50	100	10
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	[illegible]	—	30	—
„ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ hipot.	360	—	370	—
„ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	275	—	277	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skarg** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Materye jedwabne na wyprawy ślubne

w niezmiernym wyborze, jakoteż najświeższe nowości w białych, czarnych i kolorowych materyach jedwabnych wszelkiego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. O jakiej barwie życzy sobie Pani próbek? Do Szwajcaryi porto podwójne. 373 12 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

Nakładem ks. Leona Dżułyńskiego w Przemyślu wyszła aprobowana przez duchowną Władzę,

Biblia starego i nowego zakonu

w 50 kolorowych obrazach na kartonach,

w pięknej kasetce dogodnego książkowego formatu i z objaśnieniami na odwrotnej stronie.

Cena egzemplarza 3 korony.

Najodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijańskich.

Zamówienia z prowincyi tylko pod adresem: **Ks. Leon Dżułyński w Przemyślu, ul. Długa 14.** 2684 4 4

Wszystkie księgarnie mają na składzie.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 Korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 Kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 52 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 53 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

DRUKARNIA
Józefa Romana Łakocińskiego

w Krakowie,

Rynek główny Nr. 23, I. piętro

(naprzeciw odwachu),

podejmuje się

wszelkich robót — w zakres drukarstwa wchodzących —

jakoto:

dzieła, broszury, czasopisma, afisze, karty i listy żałobne, listy, zawiadomienia, księgi handlowe, tabele, cyrkularze, bilety wizytowe i w. i.,

ręcząc za bardzo staranne i czyste wykonanie, 2209 10 10

po cenach najumiarkowańszych.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 53 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Prenumerować można wprost w Administracyi w kantorze drukerni nakładowej STANISŁAWA MANIECKIEGO i SP. — Lwów, ul. Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni, tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel

Co soboty tom powieści za 30 ct.

Kwartalna prenumerata (13 tomów) złr. 3·50 — miesięcznie (4 tomy) złr. 1·20 — rocznie 14 złr.

Z początkiem stycznia 1900 roku rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo pod powyższym tytułem, które wszyscy amatorowie belletrystyki przyjmą z szczerą radością. Zwłaszcza płeć piękna, tak żądna nowości w tym kierunku, wydawnictwo nasze przyjmie z wdzięcznością.

Szczegółowego programu wydawnictwu naszemu z góry postawić nie możemy, gdyż zamieszczać będziemy w tłómaczeniu nowości, jakie nam przyniesie literatura wszystkich krajów, a które natychmiast rozgłos w swej ojczyźnie zyskały. **Ten tylko zasadniczy program stawiamy, że „Biblioteka“ nasza będzie bezwarunkowo mogła być czytaną nawet przez młodziutkie panienki.**

Wydawnictwem naszem nie stwarzamy konkurencyi *Bibliotece dzieł wyborowych,* gdyż tamta daje rzeczy oryginalne i naukowe, nasze zaś wydawnictwo przynosić będzie tłómaczenia **najnowszych** dzieł literatury zagranicznej, a zajmując się tylko belletrystyką, umieszczać będzie jedynie powieści i nowelle.

Chcąc połączyć nadobne z użytecznem, ustanowiliśmy cenę prenumeraty i pojedynczych tomów tak niską, jaką tylko wielkie wydawnictwa zagraniczne ustanowić są w stanie, licząc na to, iż nasza **Biblioteka najnowszych powieści i nowel** znajdzie się w każdym domu w Polsce. W tym celu apelujemy do naszych pań, prosząc ich o opiekę nad naszem wydawnictwem, w zamian zaś dajemy przyrzeczenie, iż opieki tej nie pożałują.

Biblioteka najnowszych powieści i nowel wychodzić będzie co soboty w objętości jednego tomu i przyniesie w tłómaczeniu najnowszą powieść z literatury z granicznej Przez rok stanowić to będzie sporą bibliotekę w ilości 52 tomów, za lat zaś kilka każdy nasz prenumerator posiadać będzie własną bibliotekę w ilości kilkaset tomów.

Cena pojedynczego tomu wynosi 30 ct., w prenumeracie niespełna 27 ct.

Prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają tom zbroszurowany *franco*, każdej niedzieli rano.

Prenumerować można wprost w Administracyi w drukarni nakładowej Stanisława Manieckiego i Sp. — Lwów — ulica Kopernika L. 9, lub w każdej księgarni tak w Krakowie jak na prowincyi.

2603 6 6

Stanisław Maniecki
wydawca.

Spólnika z kapitałem 5—6000 zł poszukuje się do fabryki ciastek i cukierków, istniejącej od roku 1877, a dającej 40% dochodu.

Wiadomość: **Leon Rieser w Krakowie, ul. Józefa Nr. 19.** 2715

SPÓLNIK

z kapit. 10—15.000 złr. poszukiwany do powiększenia już istniejącego, intratnego interesu we Lwowie. — Zgłoszenia pod **J. K.** przyjmuje **biuro dzienników Plohna we Lwowie.** 2716 1 2

Wyborne waniliowe

po 4 ct. pączki po 4 ct.

zawsze świeże

faworki czyli **chrust**

po 80 ct. ½ klg. poleca,

tudzież przyjmuje zamówienia na **Torty, Lody, Cukry, Ciasta.**

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego

dawniej W. Schmida

w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant. 2492 1 24

Tamże **potrzebny uczeń** do praktyki.

Stary, dobrze rozwinięty

interes we Lwowie

przynoszący znaczny dochód, jest do sprzedania. — Zgłoszenia pod adr. **„Kupiec“** przyjmuje **biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów.** 2717 1 2

Kto chce zarobić na pieniądze?

(miesięcznie 300—500 złr. wa.), niech prześle zaraz swój adres do: **Johann Wojtan, Dresden-Neustadt.** — Przyjęty będzie każdy umiejący pisać. 2509 5 12

Magazyn i Pracownia sukien męskich

Ludwika Szufy

w Krakowie, ul. Szewska L. 9, I. piętro,

Donoszę, że dla wygody Szan. Publiczności **powiększyłem i zaopatrzyłem mój magazyn w doborowe materyały angielskie i krajowe.** Zaskarbiwszy sobie uznanie Szanownej Publiczności na polu **pracy i wiedzy sztuki krawieckiej,** starać się będę i nadal wszelkim wymaganiom nawet najwybredniejszym zadość uczynić, aby tym sposobem konkurencyę pierwszorzędnych firm zagranicznych usunąć z kraju.

Zamówienia wykonywam podług żurnali angielskich z największą punktualnością i gustownie. Ceny bardzo umiarkowane. 2403 12 12

Ludwik Szufa, krawiec,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 9, I. piętro.

Obrazki Świętych

tak własnego nakładu, jakoteż i inne, po cenach od 20 cent. do 25 złr. za 100 sztuk, jak również **wszelkie artykuły religijne** polecam Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności. 2584 4 6

Andrzej Schultz,
Kraków, Rynek Nr. 32.

Na żądanie wysyłam wzory natychmiast.

HERBATY

o znakomitym smaku i aromatycznej woni: herbatę Congo złr. 1·60, Souchong 2 złr., Souchong zbiór majowy 3 złr., Kaysow 4 złr. — za pół klgr. poleca **Handel herbaty i kawy Edmunda Riedla we Lwowie.** 2315 9 15

Handel kolonialny

J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,

poleca **o ile zapas wystarczy:**

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.

wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.

znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.

Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.

2674 7 0

Nowości muzyczne!

NAKŁADEM

Księgarni, Składu i największej Wypożyczalni nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły:

Bogucki S. Wesele wiejskie, zbiór oberków na fortepian. Kor. 2·—
— Na krakowskim zamku, mazury i oberki na fortepian. Kor 1·60
— Ludwisia, polka na fortep. K. 1·—

Cybulski St. Manilla, walce hiszpańskie na fortepian. Kor. 2·40.
— Pamiątka ze Szczawnicy, walce na fortepian. Kor. 2·40.

Noskowski Zygmunt. Dwie pieśni a) Pożegnanie, wiersz W. Noskow. b) Prośba, wiers A. M. } 1·60

Noskowski Z. Swięto ognia, fantazya chereograficzna, taniec cygański (czardasz) Kor. 1·20.

Opieński Henryk. Berceuse na skrzypce i fortepian. Kor. 2·—

Sieber Maurycy. Sztafeta, polka. Kor. 1·20.

Świerzyński Michał. Purim bal, oryginalne melodye żydowskie. Kor. 1·20.

Wroński Adam. Polonez na fortepian. Op. 142. Kor. 1·—.
— Irenka, walce na fortep. K. 2·40,
— Ludwik Heller, marsz na fortepian. Kor. 1·20.
— Lutnia polska, część II K. 2·40.
— „Do starej wsi“, mazury. K. 1·60.

Zbierzchowski Władysław. Duszyczko ma, pieśń z operetki „Poseł z Krakowa“, słowa L. Glatmana. Kor. 1·20.

Żeleński Wł. Czy pamiętasz. Słowa Z. Krasińskiego. Kor. 1·20.
— Oda do młodości, marsz uroczysty na fortepian. Kor. 2·—
— Z nieboskiej komedyi Zygmunta Krasińskiego. Kor. 1·20. 2663 3 3

Ostatni tydzień.

100.000

koron wartości.

5 po 20.000 koron wartości itd. itd. gotówką z 20% odciągnięciem,

tyle wynoszą główne wygrane

Wielkiej Loteryi Dobroczynności

na dochód poliklinicznego Związku (szpitala) i są bezsprzecznie **najpiękniejszym, najtańszym**

i najpraktyczniej. podarkiem na Nowy Rok

Każdy los gra w 6 ciągnieniach bez dopłaty i można mieć na niego nawet 6 głównych wygranych. 2692 3 4

Cena tylko 1 koronę.

PIERWSZE CIĄGNIENIE NIEODWOŁALNIE JUŻ 4 STYCZNIA 1900 ROKU.

Losy polecają: **Juda Birnbaum**, kantor wymiany; **Bracia Eibenschütz**, kantor wymiany; **Albert Mendelsburg**, dom bankowy; **A. Holzer**, dom bankowy; **Karol Gottlieb**, dom bankowy.

Losy na powyższą loteryę po 50 ct., 6 losów tylko 2 złr. 75 ct., 11 losów 5 złr. — poleca

Kantor wymiany **Braci Eibenschütz**
w Krakowie, Rynek główny 5, Nr. telefonu 354.

WYDAWNICTWO

Gazety losowań i handlowej „MERKURY“

prenumerata całoroczna 1 złr. 80 ct., półroczna 90 ct.
Numera okazowe darmo i opłatnie. 2551 13 0

Zygmunt Wieczorek w Krakowie, Sukiennice Nr. 29, poleca rękawiczki w najlepszych gatunkach. 2695 5 0